Nr. 154. We Lwowie — Sobota dnia 8. Lipca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 u firmy „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-8. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Przed rokiem a dziś.

Lwów, dnia 7. lipca

Onegdaj prof. Józef Milewski umieścił w *Czasie* artykuł o skutkach, wyniknąć mogących z zamknięcia mennic dla wolnego bicia srebra w Indyach i wpływie tych zarządzeń na sfinalizowanie regulacyi waluty w Austro-Węgrzech.

Wiadomo, iż prof. Milewski, powołany w marcu r. z. do ankiety wiedeńskiej w sprawie regulacyi waluty w Austryi, mową swą, w tej ankiecie wypowiedzianą, zjednał sobie zasłużone miano głębokiego znawcy polityki monetarnej i że odtąd zaliczany bywa do pierwszych powag na tem polu wiedzy. W trudnych też chwilach dyskusyi w komisyi walutowej i w pełnej Izbie, nie rzadko minister skarbu, częściej jednak ci mowcy, którzy mniej optymistycznie oceniali regulacyę waluty w Austryi powoływali się na poglądy zdań prof. Milewskiego.

Dziś więc niejako w rocznicę tej doniosłej reformy, zwłaszcza w obec nadziei i oczekiwań co do jej błogich następstw, wypowiedzianych z zapałem istnie młodocianym w sprawozdaniu z dnia 6. lipca przez posła Stanisława Szczepanowskiego, uważamy za nasz obowiązek powrócić do tego sprawozdania, przedstawiając różowe proroctwa w niem zawarte, z konkretnemi a dziś już na faktach opartemi uwagami meroterycznemi profesora Milewskiego. Porównanie takie rzuci jasne światło na różnice jakie zachodzą pomiędzy zapatrywaniami, opartymi na powierzchownej encyklopedycznej znajomości rzeczy, a wiedzą i sądem wynikłym z długich studyów, prawdziwej nauki i pełnej znajomości prawd życia. Po nadto porównanie takie, o tyle więcej jest dziś potrzebne, gdy blaga i frazes święci od pewnego czasu często w Kole polskim we Wiedniu i w sejmie naszym tryumfy, a trzeźwy, głęboki i na rzeczywistości oparty sąd, dążeniem reakcyjnem lub co gorzej frakcyjnem bywa cechowany.

W powołanym artykule, podnosi przedewszystkiem profesor Milewski przepowiednie ministra angielskiego Goshena, że skoro zakusy rozszerzenia waluty złotej obejmą więcej państw, wówczas ogólna walka o złoto gotowa wywołać przez podrożenie pieniędzy *une crise plus desastreuse que toutes celles dont le monde commercial a gardé le souvenir*. Uznając zdanie to za nader trafne, mówi prof. Milewski: Przestrzegaliśmy, że relacya proponowana przez rządy austro-węgierskie jest fałszywa, bo nie uwzględnia ona podrożenia złota, jakie skutkiem przyjęcia złotej waluty w Austryi wyniknąć musi; rząd jednak i parlament w swym optymizmie, podsycanym sprytnie przez organa służące świadomie interesom pieniężnego kapitału, łaknącego drożyzny pieniądza, głosów tych nie usłuchał i dziś mamy trwałe ażio i to ażio wzrasta.

To mówi dziś prof. Milewski, i to twierdził rok temu poseł Szczepanowski w swem sprawozdaniu o regulacyi waluty dla Izby deputowanych Rady państwa, podnoszonem przez *Neue Freie Presse* itp. do znaczenia pracy genialnej, oto że ustawa którą przedkłada da *Stabilität und Ruhe für die Volkswirthschaft, Ansehenund Macht für den Staat*. A mówiąc o stosunku wartości srebra do złota powiedział, iż widoki, że srebro może przyjść do dawnej swej wartości, przedstawiają nam proponowaną przez rząd relacyę, jako nader korzystną.

Jakim też był przebieg dyskusyi nad relacyą w kole polskiem i w komisyi, warto sobie również dziś przypomnieć. Oto kiedy poseł Dawid Abrahamowicz nacechował dotyczącą akcyę regulacyi waluty, jako w znacznej części dzieło kapitalistów, którzy wyzyskując państwo i produkcyę przez blisko pół wieku wysoką stopą procentową, dziś gdy srebro w swej sztucznej wartości jest tylko podtrzymywane i blizkiem znacznego spadku, ci sami kapitaliści dążą do przemiany podstawy z srebra na złoto. Przez taką bowiem przemianę nietylko zabezpieczają stale wartość swego kapitału na targu europejskim, ale po nad to z naturalnem podrożeniem złota, rośnie i ich majątek. Relacya więc proponowana przez rząd, krzywdzi nietylko dłużnika na korzyść wierzyciela, lecz po nadto jest pozbawiona podstaw prawnych, gdyż przy przemianie w Austryi waluty srebrnej na walutę złotą, nic innego jak porównawcza wartość obu tych kruszców za podstawę wziętą być winna, gdyż podstawą prawną pieniędzy w Austryi jest bez wszelkiej kwestyi srebro. Wedle cen srebra do cen złota na targu światowym, ma się srebro do złota jak 23 do 1.; tymczasem rząd nam proponuje relacyę 19 do 1.

Upatrując w tem uderzającą krzywdę wniósł poseł Abrahamowicz w Kole polskim przyjęcie relacyi za 1 zł. 2 franki i 5 centimów — co stanowiło relacyę zwyż 20 do 1. Ten sam wniosek stawiał tenże sam poseł w komisyi walutowej a popierany był nie tylko przez posłów Pinińskiego i Kozłowskiego, lecz i wielu innych nie zastępujących bezwzględnie interesów kapitału.

Tak samo jak w Kole skutecznie zwalczali wniosek podniesienia relacyi posłowie Rappoport, Szczepanowski i Rutowski — ciż sami i w komisyi walutowej, jako pierwsi mowcy zgłosili się do głosu przeciw wnioskowi Abrahamowicza.

Głosy też polskie zdecydowały odrzucenie w komisyi proponowanego podwyższenia relacyi na 120 mimo dość dobrych informacyj i poważnego głosu posła Wahrmana w komisyi walutowej węgierskiej: iż podwyższenie relacyi, chętnie przez parlament węgierski byłoby przyjęte.

Rok upłynął od czasu walki pomiędzy posłami polskimi w kole i w komisyi walutowej co do wysokości relacyi, w tym czasie polityczne stosunki europejskie przybrały tylko charakter więcej pokojowy a tymczasem relacya ustanowiona prawnie na 19 wzrosła do dziś do 23, czyli o całych 4 procent.

Do jakiej wysokości doszłaby relacya ta w razie jakichkolwiek zamieszek politycznych, przewidzieć trudno — to jednak pewne, że przy ustanowieniu relacyi kapitał odniósł już ogromne korzyści ze szkodą dłużnika, i że ztąd naukę i przestrogę czerpać winna delegacya nasza na przyszłość, co do zachowania się jej przy dalszej akcyi dążącej do sfinalizowania regulacyi waluty w Austryi.

Z powodu wiecu katolickiego w Krakowie.

Lwów d. 7. lipca.

Zakończony wczoraj wiec katolicki w Krakowie jest wypadkiem poważnego znaczenia w naszem życiu publicznem. A znaczenia tego dodaje mu nietylko osobisty w nim udział najwyższych dostojników kościoła katolickiego w naszym kraju wszystkich trzech obrządków, nader liczny zjazd uczestników z różnych okolic kraju i ze wszystkich warstw ludności, świetny dobór referentów -- ale, w wyższej może mierze, stosunki polityczne i społeczne narodu naszego, wobec których wiec przyszedł do skutku.

Oto widzimy, że najstraszniejsze prześladowania wrogiej przemocy, mające na celu zniweczenie żywiołu polskiego. rozbijają się bezskutecznie jakby o pancerz stalowy tam, gdzie poczucie narodowe ludności polskiej opiera się na katolicyzmie. W nasz katolicyzm godzą też najzajadlej nieprzyjaciele imienia polskiego, głośno wyznając, iż nic tak nie podnosi siły odpornej narodu polskiego, jak niespożyta potęga duchowa katolicyzmu.

Lecz nietylko wrogom zewnętrznym bezsilnie opadają ręce, gdzie tylko im przychodzi zetknąć się z naszem poczuciem narodowem, opartym o katolicyzm. Także i różne rozkładcze czynniki wewnętrzne, formujące swoje szkodliwe zastępy bądź na tle sobkowstwa klasowego poszczególnych warstw społecznych i zawiści ku innym klasom ludności, bądź też na tle nowych teoryj kosmopolitycznych, wrogich instytucyom społecznym, które wytworzyła cywilizacya chrześcijańska, wrogich religii, narodowości i rodzinie, znajdują najskuteczniejszy opór w poczuciu narodowem, złączonem z poczuciem katolickiem. Katolicyzm jest bowiem źródłem cywilizacyi rzetelnej, postępu zdrowego w duchu chrześcijańskiej miłości i szczytnej idei powszechnego braterstwa pomiędzy ludźmi.

Wiec katolicki w Krakowie miał na celu podnieść w społeczeństwie naszem i ożywić poczucie katolickie, poczucie łączności naszej z rodziną narodów katolickich, jako jednego z najstarszych czynników katolickich w świecie słowiańskim i na Wschodzie. Miał on także sformułować hasła obronne przeciwko prądom antireligijnym i antispołecznym, pojawiającym się tu i owdzie w kraju naszym.

Tak pojmowaliśmy zadania wiecu, i w tej myśli oczekiwaliśmy jego z pełnem uznaniem jego potrzeby i użyteczności. Przyznajemy też chętnie, że ci, którzy kierowali urządzeniem zjazdu, chociaż z łatwych do zrozumienia i do wytłumaczenia powodów, starali się nadać mu piętno swojego stronnictwa, stronnictwa konserwatywnego, lecz widocznie starali się także unikać wszystkiego, co mogłoby prowokować inne stronnictwa. Trafnie to ocenili, iż tem osłabiliby znacznie doniosłość wiecu.

Według naszego przekonania, kulminacyjnym punktem obrad wiecu katolickiego, jest wystąpienie na nim ks. metropolity Sembratowicza, który z wysokości swojego stanowiska, jako zwierzchnik ruskiej cerkwi katolickiej stwierdził organiczną łączność dziejów cywilizacyi narodu ruskiego z katolicyzmem, i wypowiedział przekonanie, że narodowość ruska może mieć przyszłość tylko w łączności z katolicyzmem i z zachodnią cywilizacyą, że chociaż za kordonem pod naciskiem brutalnej przemocy fizycznej Moskali, unia Rusi z katolickim światem zamarła, ale w duszy ludu ruskiego ona tli, i prędzej czy później żywym wybuchnie płomieniem!

Jest to istotnie godna, szlachetna i pełna otuchy odpowiedź uczciwego Rusina, z wyższego stanowiska zapatrującego się na kwestyę narodowości ruskiej, na moskiewskie prześladowania unii Rusi z Polską i z katolicyzmem, i na wichrzenia panslawistyczne i socyalistyczne pomiędzy Rusinami w naszym kraju. Jak ks. Pełesz w pamiętnej swojej mowie sejmowej przeciwko ks. Kaczale, tak teraz ks. metropolita Sembratowicz, stwierdzili stanowczo, iż jedynie tylko przez postawienie kwestyi narodowości ruskiej na gruncie katolickim nada się jej potężną siłę odporną i agresywną, wyrwie się ją z bałamutnego wiru drobiazgowych, niskich, marnych sporów partyjnych, na szerokie wody ideałów ogólno ludzkich.

Oby podniosłe słowa ks. metropolity znalazły jaknajsilniejszy oddźwięk u kleru i w ogóle u ludności ruskiej kraju naszego — a może i za krajem!...

Z innych tematów poruszonych w toku obrad wiecu, zwrócić musimy szczególniejszą uwagę na referat ks. dr. Kopycińskiego o potrzebie czynnego współudziału duchowieństwa w życiu społecznem. Ks. Kopyciński dotknął tem istotnie ważnej, chociaż bardzo drażliwej kwestyi. W niektórych bowiem dyecezyach naszego kraju zaczął w ostatnich czasach brać górę prąd zmierzający do odcięcia kleru od społeczeństwa, wytworzenia z niego jakiejś kasty oderwanej, obojętnej dla wszystkiego, co się w koło dzieje, obcej aktualnemu życiu. Komu, jakim czynnikom wychodzi na korzyść takie izolowanie się dobrowolne duchowieństwa od ruchu społecznego wykazał wymownie ks. dr. Kopyciński. Właśnie dla umocnienia i pogłębienia wpływu kościoła na życie społeczne byłoby nader pożądanem. iżby ordynaryaty biskupie uwzględniać raczyły przychylnie uchwały wiecu katolickiego w Krakowie, powzięte na tle referatu ks. dra Kopycińskiego.

Wysoce zasłużony filantrop, dr. Jordan poruszył na wiecu kwestyę niezmiernej doniosłości społecznej — mianowicie reformy wychowania młodzieży rękodzielniczej, reformy „terminowania“ w rzemiosłach w duchu postępowym.

I wiele innych jeszcze doniosłego znaczenia spraw było roztrząsanych na wiecu. Życzyćby należało, ażeby one wywołały dyskusyę szerszą — i do faktycznych wiodącą wyników!

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 6. lipca.

(Mowa tronowa. — Kto więcej wojska wystawi. — Stosunki handlowe z Rosyą. — Drażliwe usposobienie w Petersburgu).

Cesarz Wilhelm II otwierając posiedzenie pierwsze nowowybranego sejmu wyraził swój żal, że przedłożenia wojskowego sejm poprzedni nie przyjął. Jest to najsilniejszy chyba środek, jakiego użyć może panujący w konstytucyjnem państwie i dziś już przepowiedzieć można, że pisma opozycyjne ozwą się z ostrą krytyką tego wywierania nacisku na reprezentacyę ludową. Cesarz przyznaje, że w dzisiejszych stosunkach do państw ościennych nie ma żadnych ciemnych punktów (Trübung), i twierdzi, że potrzeba wzmocnienia sił wojskowych płynie tylko ze względów na postępy zagranicy — i że chodzi tylko o obronę ojczystej ziemi. W tym więc celu sejm otrzyma nowe przedłożenie wojskowe, które uwzględnia ile możności życzenia ludu i umniejsza obowiązek służbowy co do lat i podatkowe ciężary. Umniejszenie, o którem cesarz wspomina jest tylko redukcya aż do rozmiarów przyznanych przez Huenego, które — jak wiadomo — miały jakie takie szanse przejścia i tylko dzięki niecierpliwości kanclerza nie zostały ogólnie przyznane. Zredukowano żądanie 24 bataljonów pionierów na 23 bataljonów i to wszystko.

Stanowisko Niemiec prześcigania sąsiadów w sile zbrojnej, które cesarz otwarcie w sejmie zajął, (mimo iż służyć ma tylko na „obronę ojczystej ziemi“) jest właśnie zmorą przyduszającą Europę. Jak dziś bowiem Niemcy chcą prześcignąć Francyę, tak jutro Rosya prześcignąć zechce Niemcy i tak będziemy obracać się w zaklętem kole, które przerwać może tylko krwawa, cały kontynent do gruntu wstrząsająca katastrofa wojenna.

Właśnie onegdaj dopiero w izbie paryskiej deputowany Lockroy wydał surowy sąd na administracyę marynarki francuskiej, że nie stara się o dostateczny rozwój sił na morzu. Trójprzymierze wsparte Anglią posiada 37 flotyl wojennych a Francya zaledwie 9. Potrzeba tedy budować szybko żeglujące i lekkie okręty, aby choć w części powetować dysproporcyę sił.

Przykład ten jest chyba pouczającym! Nie ulega wątpliwości, że po przedłożeniu wojskowem niemieckiem usłyszymy niebawem o nowych formacyach w Rosyi. Niemcy liczą się z tem, że Francya wyczerpała wszystkie siły swoje w ludziach i dalej podwyższać nie może stanu pokojowego wojska Nie łatwo zbijać takie twierdzenia, potrzebaby na to ogromnej znajomości stanu zdrowotnego ludności francuskiej, cyfr statystycznych odnoszących się do różnych klas wieku itd. Ale choćbyśmy prawdę obliczań i przypuszczań niemieckich przyjąć chcieli, któż zabronić może Francyi utrzymywać wojsko w pogotowiu wojennem? Jeśli Niemcy utrzymują czy utrzymywać będą po przyjęciu przedłożenia pół miliona żołnierza, dlaczegożby republika nie miała utrzymywać całego miliona? Wszak nietylko od liczby, ale i od dzielności zależy wynik boju. Francya zechce więc swoje wojsko „ćwiczyć“ i odbywać niem ciągłem manewry. W Niemczech służyć ma co setny człowiek przy wojsku (podczas pokoju) we Francyi służyć będzie co czterdziesty.

W ten sposób państwa zmieniają się na obozy. Cała energia i wynalazczość, cała oszczędność i zapobiegliwość przechodzi w działa, repetyerki, proch bezdymny i mundury. Alfą i omegą sztuki państwowej: „kto wystawi więcej?“ Ekonomiczna strona tych przygotowań dziś już dusić zaczyna Niemcy, bo Francya jest najbogatszym krajem Europy, nagromadziła ogromne zapasy i w takiej cichej walce o dłuższe przygotowanie się z pewnością pobiłaby Niemcy.

W mowie tronowej musiał też cesarz potrącić o tę kwestyę kosztów i złożyć zapewnienie, że rząd przygotowuje ustawy podatkowe uwzględniające siły majątkowe narodu i zwalniające z ciężaru te warstwy, które go ponosić nie mogą. Któż więc poniesie ciężary? Czy stan upadający i ginący w walce konkurencyjnej, stan średni, czy rolnicy, którzy skarżą się na ciężkie skutki dowozu z Ameryki i Austro-Węgier, a teraz ogłaszają wojnę krzyżową przeciw Rosyi, czy wreszcie kapitaliści i fabrykanci, którzy w spekulacyach szalonych lat ostatnich mocno nadwerężyli swoje zasoby, a w nadmiernej produkcyi wyrobów doprowadzili do rozpaczliwego stanu likwidacyi, grożącej całym gałęziom przemysłu.

Dość czytać zgryźliwe artykuły pism handlowych i giełdowych w Berlinie o rokowaniach z Rosyą, aby mieć wyobrażenie o niemiłej sytuacyi w Niemczech. Rosya zaprowadziła taryfę maksymalną i minimalną na wzór francuskiej i rumuńskiej, zwleka jednak z zastosowaniem jej, czekając — jak pisma niemieckie twierdzą — wyniku żniw. Jeżeli żniwa w Rosyi dobrze wypadną, to naciśnie się Niemcy taryfą maksymalną. W Niemczech zapowiada się na całym zachodzie i południu państwa niedostatek i zupełny nieurodzaj paszy i ziarna dla zwierząt domowych. Rosya chce z tych okoliczności skorzystać. Niemcy zaś naodwrót wymusić chcą najdogodniejsze warunki dla swego żelaza i maszyn, bez wielkich kompenzat w cłach od zboża i bydła.

Nowoje Wremia grozi przeto wojną cłową a *Gazeta giełdowa* wskazuje na to, że eksport Rosyi do Austro-Węgier jest dość znaczny, że Austro Węgry mogłyby łatwo uzyskać taryfę minimalną od Rosyi, gdyby zgodziły się na dalsze ustępstwa w handlu zbożowym Rosyi i sprowadzone z Rosyi zboże i bydło dalej eksportowały do Europy.

W krytykę tego projektu trudno się wdawać. Znaczyłoby to, że Austro-Węgry mają obrać rolę pośrednika w handlu zbożowym Rosyi i rozbijać sobie głowę z konkurencyą amerykańską w Belgii, Hollandyi i Francyi, a wreszcie sprzeniewierzyć się układom zawartym z Niemcami, które przecież ulgę cłową przyznały tylko na zasadzie pewnych ceł na granicy rosyjskiej Austryi, wirujących Niemcom wolność targowania się z Rosyą o ustępstwa dalsze. *A. B.*

Teatr czeski we Wiedniu.

VII.

Z wielkiem i łatwem do zrozumienia zajęciem oczekiwałem przedstawienia komedyi Bałuckiego „Klub kawalerów“.

Listy ze wsi.

Jezupol d. 6 lipca.

Różne zdarzenia przypominają co chwila wyższym, historycznym warstwom społeczeństwa naszego: że się coś nowego dzieje u dołu, w głębi, pośród ludu wiejskiego i pośród robotników miejskich. Przeszłość nasza narodowa, niejedno boleśne wspomnienie tak z wieków dalszych niepodległego jeszcze bytu Rzeczypospolitej, jak też i przedewszystkiem może, z ostatniego tak ciężkiego dla nas stulecia, sprawiają, że patrzymy z największem niepokojem na ruch radykalny, na ruch chłopski, odzywający się czy to w Małopolsce czy to na Pokuciu, a większy jeszcze niesmak budzi u nas propaganda kosmopolitycznego i międzynarodowego socyalizmu po miastach stołecznych kraju.

Zaiste nie jakieś ciasne samolubstwo ludzi majętniejszych i nie społeczne zacofanie budzą w nas te uczucia, nie będące wcale tylko znamieniem konserwatystów i szlachty. przywiązanych do rodzinnych tradycyj swoich, — ale podzielane także przez tych, którzy nazywają się demokracyą polską. Obawiamy się zatraty przyszłości narodowej, wietrzymy rękę przebiegłego wroga, którego emisaryusze nieraz już kłamali o postępie i uwodzili łatwowiernych w imię wolności, na to tylko, aby jarzmo brutalnego despotyzmu silnie umocować na karku uwiedzonych. Najszlachetniejsze patryotyczne troski, i dbałość o dobro ludu, budzącego się do życia politycznego, są przyczyną smutku, który nas ogarnia na widok tego, co się już w wielu okolicach kraju naszego dzieje.

Całe dziś czynne pokolenie wyrosło wśród tradycyj, potępiających procesy polityczne i wszelki nacisk, wywierany przez rząd na opinię i na życie społeczeństwa. Uczono nas za młodu, przy ognisku domowem i wierzyliśmy w to gorąco, że widok politycznych skazańców służy tylko do rozszerzenia opinij wyznawanych przez nich. Powtarzaliśmy w głębi serca naszego słowa: *Sanguis martyrum semen christianorum* i te słowa przynosiły nam pociechę i krzepiły nas nadzieją lepszej przyszłości, bo bo wiedzieliśmy, że ludzie, którzy tak myślą, jak my myślimy, mogą najłatwiej stanąć przed kratami sądowemi, — że oni mogą pójść na dłużej albo na krócej do więzienia, jeżli nie staną pod cieniem szubienicy.

Wobec tego zaś, co się dzieje w większej części Polski, nie przestały te słowa odzywać się w sercu naszem, nie przestały nieść nam pociechy. Potępialiśmy wszelkie karanie ludzi za ich opinię, za szerzenie ich przekonań i mawialiśmy, że takie postępowanie rządów nie tylko jest niegodziwe, ale jest także niedorzeczne, głupie, bo zupełnie bezskuteczne. A kiedy wspomniemy o tem, co się dzieje w Wilnie i w Warszawie, radzilibyśmy dalej wierzyć w artykuły tej naszej wiary politycznej.

Mimo to trwoga, która nas przejmuje ruch dzisiejszy czy to radykalny czy socyalistyczny chłopomański, czy kosmopolityczny przejmuje nas taką trwogą, że mając teraz w dzielnicy naszej dobry energiczny i uczciwy rząd, uciekamy się chętnie do niego o pomoc, żądamy od niego przedewszystkiem ochrony przeciw zgubnym prądom u dołu i nietylko posługujemy się rządem w życiu codziennem, aby zwalczyć to, czego się lękamy, ale domagamy się sami częstokroć procesów politycznych, a sympatya ogromnej większości wykształconych, nie staje w czasie takiego politycznego procesu wcale po stronie oskarżonego, tylko po stronie publicznego oskarżyciela. Gdyby ta zmiana uczuć pochodziła z lękliwego sobkostwa klas oświeconych, byłaby rzeczą nikczemną, na szczęście atoli tak nie jest i szlachetne, patryotyczne powody rodzą naszą niechęć głęboką ku agitatorom ludowym dni ostatnich.

Żądamy atoli od rządu tego, czego rząd zrobić nie może. Dzięki Bogu, dnie policyjnego absolutyzmu minęły u nas bezpowrotnie i gdyby jakiś satrapa wszechwładny mógł we Lwowie każdego dowolnie zamknąć do więzienia albo wysłać na wygnanie za sprzeciwiającą się obowiązującemu porządkowi społecznemu myśl lub słowo, stałoby się u nas to samo, co dzieje się na Wołyniu albo na Podolu, i całe społeczeństwo polskie stanęłoby w duchu przeciw satrapie, a po stronie jego ofiar. Mamy rząd konstytucyjny i chcemy, pragniemy taki rząd mieć, a rząd konstytucyjny jest wreszcie bezsilnym tak wobec prądów słusznej, jakoteż przeciw podmuchom zbałamuconej opinii. Wcale nie potrzebuje ich słuchać, może sprawić różne drobne przykrości wyznawcom i apostołom idei, na które patrzy niechętnie, nie może ani prądu odwrócić przemocą, ani jego stronników zgnieść, lub choćby tylko skazać na milczenie, a skoro udaje tylko autokratę, dowodzi własnej niemocy, drażni tych, których zwalcza, a dodaje im zuchwalstwa Środki administracyjne mogą co najwięcej ochraniać i wspierać ludzi dobrej woli, biada zaś tym, którzyby usnęli w bezczynności, spuszczając się na nieistniejącą wszechmoc rządową, a procesa polityczne służą tylko za dowód tego, że sami w głębi duszy nie przestaliśmy mieć wstrętu do tego oręża. Będziemy narzekać na oskarżonego, będziemy go potępiać w rozmowach prywatnych; zasiadłszy na ławie sędziów przysięgłych, wydamy zawsze wyrok uniewinniający. Pocóż tedy odgrażać się kijem, kiedy tego kija użyć na prawdę nie chcemy?

Więc i cóż? Czy mamy się spokojnie i bezczynnie przypatrywać agitacyom, których nie pochwalamy? Czy mamy im może małodusznie przyklasnąć, udając, że witamy w nich zwiastuny postępu? Nie; pod jednym warunkiem. Trzeba zdać sobie jasno sprawę z tego, czem jest zjawisko, którego jesteśmy świadkami, trzeba rozpatrzyć grożące nam niebezpieczeństwo i zwalczać to niebezpieczeństwo wszystkiemi siłami, ale nie za pomocą bezskutecznych szykan rządowych, tylko przez czujną, ustawiczną i świadomą celu akcyę społeczną światłych i patryotycznych obywateli. Rząd uczciwy odegra przytem swoją rolę, zużywając swoich wpływów na poparcie uczciwych ludzi i uczciwych zamiarów, ale społeczeństwo, któreby się spuściło jedynie na pomoc i opiekę rządową, musiałoby się doczekać najprzykrzejszego przebudzenia. Możemy zaufać teraźniejszemu rządowi krajowemu, o ile działa samoistnie i o ile nie jest skrępowanym z góry. Ale bywa krępowanym, a biura wiedeńskich ministerstw nie zasługują bynajmniej na zupełne zaufanie; pokutuje w nich zawsze dawny duch biurokratyczny, a stara, zgubna zasada *divide et impera* bywa dotąd wyznawana przez niejednego bardzo wpływowego wiedeńskiego radcę dworu, zasada zaś ta może nam sprawić wiele przykrych niespodzianek, jeśli sami sobie nie poradzimy.

Rzecz jest jasna, że wszelkie niezdrowe propagandy, czy to płatne przez ościenne mocarstwo, czy to wywołane przez niecierpliwość domowych wichrzycieli, wywieszają także hasła szlachetne i zdrowe. Inaczej nie mogłyby mieć żadnego powodzenia w naszem społeczeństwie i nie mogłyby porywać szlachetnych ale niepraktycznych idealistów i gorącej młodzieży skorej do uwierzenia, że gdzie jest opozycyjna nowość, tam jest także postęp. Wszyscy nasi agitatorowie ludowi powiadają jednozgodnie, że mają na myśli dobro ludu i powołanie tego ludu do dziejowego życia; powiadają dalej, że chodzi im o wszechwładztwo ludowe. Ci ludzie nie bywają tak radykalnymi jak niektóre rewolucyjne żywioły na Zachodzie albo w Rosyi i mogą nieraz twierdzić o sobie, że chcą tylko nasze społeczeństwo doprowadzić do tego stopnia rozwoju, na którym się znajdują już społeczeństwa zachodnie a nawet poniekąd społeczeństwo czeskie albo węgierskie. U nas szlachta i wyższa inteligencya wyobrażają jedynie naród, za naród czują, myślą i przemawiają, a wielkie masy ludu pozostają bezczynnymi i obojętnymi widzami dziejów.

W tem leży źródło naszej politycznej niemocy — powiadają. Na to można zaradzić tylko prawiąc ludowi o tem, co najłatwiej zrozumie, to jest o jego własnych materyalnych interesach; mniejsza o to, że się przytem obudzi niechęć do wszystkich majętniejszych i że lud stanie do otwartej walki z historycznemi klasami narodu. Obudzi się, zacznie działać, nabędzie świadomości samego siebie, a przyjdzie wtedy także do narodowej samowiedzy, czy to polskiej, czy to ruskiej i stanie się powoli czynnikiem dziejowym pełnym siły i znaczenia. Zresztą niewielka szkoda tego, że klasy wyższe poniosą przytem szkodę, że stracą wszelkie znaczenie, że zginą wreszcie; to klasy wynarodowione, to klasy, które sprowadziły upadek dawnej Rzeczypospolitej i które nigdy nie potrafią nowego życia na zgliszczach obudzić, to trupy gnijące, które trzeba zawczasu usunąć, to krzywdziciele ludu nałogowi, tak zaślepieni, że sami nie wiedzą o tem, kiedy lud krzywdzą i że się gorszą, jeśli się lud o swoje krzywdy upomina.

Aż dotąd idzie większość naszej nowej radykalnej demokracyi obydwu obrządków. Mniejszość, wpływowa po miastach, idzie dalej. Właściwie międzyna-

Jak też Czesi pojmą typy współczesne polskie? jak też wyglądać będzie Wygodnicki, jak rotmistrz, jak sekretarz banku, jak przedstawi się Dziurdziulińska, jak Mirska i jej córka a jak przedewszystkiem Ochotnicka? Otóż ansamblem swoim zadziwili mnie Czesi; grano z precyzyą i starannością podnoszącą każdy szczegół polskiego dzieła. Widać zaś tę staranność było nietylko w grze artystów ale i w samej dekoracyi sceny.

Nie wszyscy artyści stoją na równej wyżynie. Sekretarz bankowy (Karol Lier), Wygodnicki (Rudolf Kafka) i profesor (Adolf Gabriel) znakomitych mają przedstawicieli. Karol Lier zwłaszcza z rzadkim humorem charakteryzuje filisterstwo, ociężałość i rozumkowanie w swojej roli. Dziurdziulińska wyborną interpretacyę znalazła w pani Rysawej, której temperament, dźwięk głosu i ruchy żywo uprzytomniły tę postać przez poetę polskiego tak drastycznie skreśloną. I pauna Kosnerowa w roli Maryi, córki pani Mirskiej, w pierwszych zaraz scenach zaznaczyła wszystkie właściwości trzpiota na wpół dojrzałego: naiwność, upór, dąsanie się i wesołość. Rola Ochotnickiej przypadła pani Prochazkowej. Trudno lepiej i głębiej ją pojąć, niż ją zrozumiała czeska artystka. Oto kobieta pewna siebie, znająca swoją piękność i z kokieteryą — tym razem — zupełnie uprawnioną, prowadząca wszystkich związkowych klubu, wrogów małżeństwa, do poddania się na łaskę i niełaskę — postać i dumna i uczciwa i wesoła a do żartów skłonna, co nie ogląda się wiele na opinię, ale niczem nie grzeszy — to pani salonu, która kroczy niebezpieczną ścieżką, każ emu zawrót sprawiającą, a dla niej chyba interesującą.

Polski słuchacz odbierał w czasie przedstawienia wrażenie, że gra Polka. Trudno określić w czem leży narodowość zwłaszcza takiej postaci, jak Ochotnickiej. Ale to, czego nie dostrzegamy na scenie polskiej w otoczeniu na wskróś rodzimem, to uderza nas w przeszczepieniu na grunt pobratymczego narodu. W tym typie kokieteryi czarującej a dążącej do celu, w tych usiłowaniach Ochotnickiej ukarania i podbicia męża swego, który się wybrał w życie kawalerskie, jest coś polskiego. Pani Prochazkowa zrozumiała to i całą uwagę kładła na odmalowanie tych szczegółów, w których objawia się uczucie bezwzględnej wyższości Ochotnickiej nad całym rojem wielbicieli. Nie daje się ona ani na chwilę porwać żadnemu uczuciu, żadnej myśli innej, jak z góry powziętej poddania w śmiech kawalerów — i zdobycia swego męża. Z wielką rezerwą i skromnością gra też artystka czeska scenę pogodzenia się małżonków. Słuchając, zapomina się, że to przekład czeski, niejednokrotnie podobny dźwięk języka a nawet zwrotów w połączeniu z grą artystów dopuszczają tego złudzenia.

W repertoarze pana Chmieleńskiego jest i opera jednoaktowa „W studni“ (Wilhelma Blodeka). Utwór ten wykonany przy pomocy chóru śpiewackiego towarzystwa „Lumir“, zrobił bardzo dobre wrażenie dzięki przepięknym motywom ludowym, wyzyskanym w uwerturze, duetach i w chórach. Świetne jest intermezzo przy świetle księżycowem. Całe dzieło na wskróś śpiewane, przypomina trochę stare czasy, w których nie było jeszcze dla opery wymagań prawdy życiowej, ale nie było też malowania przesadnego tonami, rozdźwięków sztucznych, zmian tonacyi. Operę tę wystawi tu w jesieni teatr nad Wiedenką w niemieckiem opracowaniu.

W końcu nasuwa mi się pytanie, czy nie mogłaby też scena polska, zamiast szukać zasiłku u Sudermannów, których niemiecki poeta Jordan, zapewne kompetentny w sądach o swoich ziomkach, nazywa: „Sudelmänner“ (mężów obrzucających błotem), zamiast zapożyczać się w repertoarzu francuskich scen, przyswoić sobie dzieło tak szczerej wartości jak Jerzabka „Sługa swego pana“, albo choć operę Blodeka, bardzo łatwą do wykonania. *Dr. Henryk Monat.*

---

rodowi socyaliści nie chcą wcale, aby lud polski i ruski, jako taki ujął losy narodowe w swoje ręce, czują nawet pewną niechęć do ludu takiego, jakim jest i przyznają się głośno do tego dlatego, że, aby kiedyś było lepiej i nawet bardzo dobrze potrzeba na razie pomnożyć sumę ludzkiego cierpienia. Chłop nie da się porwać do daleko idących reform i do rozumnego politycznego życia tak długo, jak długo pozostanie chłopem, to jest właścicielem przywiązanym do własności swojej, przystępnym dla pociech religii i przywiązanym do obyczaju praojców, do mowy i pieśni wielu pokoleń. Rzeczą najpilniejszą jest zamienić go w proletaryusza nędznego i niezadowolnionego, bluźniącego Bogu, przyodzianego w szare kosmopolityczne łachmany i kaleczącego jakimś kosmopolitycznym językiem mniej więcej podobnym do wolapiku. Taki dopiero lud zrobi rewolucyę, od której rozpocznie się nowy okres dziejów ludzkości.

Wyznawcy tych skrajnych socyalistycznych wyobrażeń są na razie mniej niebezpieczni, chcćby dlatego, że nie mogą się wobec ludu jawnie przyznawać do swoich celów, wyznawcy atoli patryotycznego radykalizmu mogą im utorować drogę, jeśli będą rozsiewać nieufność i nienawiść między ludem a klasami wyższemi, jeśli będą w ludzie budzić niezdrowe i nie dające się nigdy nasycić apetyty i jeśli będą mu mówić o jakimś ludowem wszechwładztwie, które może być czasem kłamstwem zapisanem w konstytucyi, ale prawdą polityczną nigdy nie bywa.

Walka z temi prądami musi atoli zakończyć się klęską, jeśli zechcemy im tylko przeczyć i to przeczyć ryczałtem. Potrzeba nam przedewszystkiem wyznać głośno, że chcemy tak samo jak oni, aby lud nasz pozostając zresztą tym bogobojnym i tradycyjnym ludem jakim jest, wzmógł swój dobrobyt i swoją oświatę, nabył świadomości obywatelskiej i narodowej i stał się wreszcie niezmiernie ważnym i wpływowym czynnikiem politycznym i budowniczym lepszej przyszłości. Ale samo wyznanie takie nie wystarczy; potrzeba aby czyny były zgodne z wyznaniem. Musimy pilnie i ustawicznie przypatrywać się ludowi, zbliżać się do niego, badać jego życzenia i jego istotne potrzeby, musimy być jego obrońcami i rzecznikami skutecznymi na każdym polu, nie lękając się ofiar poniesionych w jego rzetelnym interesie, pamiętając, że takie ofiary opłacą się stokrotnie. Sami musimy zostać przewódzcami ludu. A do tej pracy musimy się zabrać z tem większą pilnością, gdyż pozyskamy lud dla naszych celów i dla własnego dobra tylko wtedy, jeśli on przekona się namacalnie, że radzimy mu dobrze. Pamiętać bowiem należy, że człowiek dobroduszny bywa raczej skłonnym do uwierzenia obiecującemu chimeryczne złote góry, aniżeli szczeremu, a przeto nieraz surowemu doradcy. Ale do tej pracy musimy się brać z największym zapałem, jeżeli nie chcemy się doczekać klęsk niedających się okupić.

Wojciech Dzieduszycki.

Wiec katolicki.

Kraków d. 6. lipca.

Rozprawy w sekcyach na pełnych zgromadzeniach były tak obszerne, że nie sposób je wyczerpać w drodze telegraficznej, a trudne zadanie i w drodze korespondencyj.

Na drugiem uroczystem zebraniu, które odbyło się wczoraj po południu, odczytał poseł **Kramarczyk** rezolucye uchwalone na zgromadzeniu Związku stronnictwa chłopskiego w Nowym Sączu d. 3. bm.

Rezolucye brzmią: Walne zgromadzenie Związku stronnictwa chłopskiego i katolicko-ludowego, odbyte pod przewodnictwem swoich posłów włościańskich, z klubu katolicko-konserwatywnego i przy udziale duchowieństwa katolickiego wobec zebrać się mającego wiecu katolickiego w Krakowie na dniu 4—6 lipca 1893 pod błogosławieństwem najwyższej władzy Kościoła Ojca ś. Leona XIII. oświadcza, że:

I. Wszystkie zapadłe uchwały na tymże wiecu pod względem wiary św. rzymsko-katolickiej i jedności Kościoła katolickiego oraz wszelkiego uznania wolności i swobody tak dla całego Kościoła katolickiego, jakoteż samego Ojca św. zupełnie w całości przyjmuje i za zgodne jako rzeczywiste życzenie ludu rolniczego uznaje, które w każdej chwili gotowe jest poprzeć nietylko słowem i czynem, ale własną pracą i mieniem.

II. Równocześnie zaznacza, że działanie tak klubu katolicko-ludowego w sejmie, jakoteż i całego Związku stronnictwa chłopskiego na gruncie zasad katolickich i pod sztandarem chrześcijańskim się rozpoczęło, prowadzone jest i dalej w myśl punktu I. programu tegoż Związku niezmiennie i wiernie prowadzonem będzie“.

Następnie wśród oklasków zabrał głos ks. arcybiskup **Issakowicz**. Zaczął od słów: *A Domino factum est istud et est mirabile in oculis nostris.* Od pana się to stało, a jest dziwno w oczach naszych, że ten pierwszy katolicki wiec nasz pomimo wielu nie bardzo sprzyjających okoliczności zebrał się, a zebrał się tak pięknie tu w Krakowie. Od pana się to stało, że najznakomitsi mężowie narodu, najdostojniejsi książęta Kościoła, najpoważniejsi mężowie nauki i wiedzy, mężowie przezacni, na najwyższych stanowiskach w społeczeństwie naszem postawieni, tak żywy i radosny biorą w nim udział. Od Pana się to stało, że Duch Boży, Duch świętej zgody i miłości powiał po obszernych zagonach serc ludzkich naszej ukochanej Ojczyzny, że bogaci i ubodzy nawet kmiotkowie tu się zgromadzili, by się wspólnie naradzić nad położeniem i sprawą Kościoła katolickiego, matki naszej duchownej; aby posłuszni wezwaniu Ojca całego chrześcijaństwa, na wzór innych katolickich narodów wspólnie obmyśleć środki na wytępienie niejednego moralnego i materyalnego złego, które jak rak toczy społeczeństwo nasze, aby serca ludu polskiego i ruskiego podnieść do góry, do szukania przedewszystkiem królestwa Bożego na ziemi i sprawiedliwości jego, aby ułatwić Chrystusowi Panu, jedynemu zbawcy rodu ludzkiego, panowanie w tych sercach naszych; aby miłość i zapał ku Kościołowi św. rzymsko-katolickiemu, ku tej jedynej arce zbawienia, rozniecić, rozgrzać i rozpalić w sercach naszych, aby nas z tym Kościołem i Jego Głową na ziemi zespolić i najściślej zjednoczyć, aby i o nas, jak niegdyś o przodkach naszych można powiedzieć: Chrystus i Kościół Jego królują i rozkazują w sercach naszych.

Czcigodny mowca wskazywał dalej, jak zbawienny zwrot zaszedł od pewnego czasu w naszem społeczeństwie pod względem podniesienia i rozwoju życia katolickiego, wykonywania praktyk katolickich. I to od Pana się stało. Chcąc zbłąkane nieszczęśliwe narody uzdrowić, powołał Pan Bóg w nieprzebranej dobroci i mądrości swojej do steru nawą Kościoła w tem stuleciu dwóch wielkich papieży: Piusa IX. i Leona XIII. Mowca wykazuje, co oni zdziałali, każdy w swoim kierunku dla uzdrowienia społeczeństwa.

Do zebrań wiecowych iskrę rzucił Ojciec św. Leon XIII. I my idąc w ślad katolickich narodów, posłuszni woli i życzeniu Ojca św., zebraliśmy się na wiec w tym grodzie królów polskich, u trumny św. Stanisława. I oto dzisiaj radujmy się i cieszmy w Panu, bo to jest dzień, który nam sam Pan uczynił.

Wykazując znaczenie dnia tego dla wiary i katolicyzmu, czcigodny mowca wyraża życzenie, ażeby wszyscy nietylko tu zebrani, ażeby cały kraj nasz, wszyscy Polacy, Rusin i Ormianie, jakby jeden mąż, jednemi usty i jednem sercem, z najmocniejszem postanowieniem spełnienia wiernie tego, co w tej chwili wyrzeczemy, zawołali śmiało, odważnie, wobec nieba i ziemi, wobec całego świata:

O Boże Ojców naszych, Boże w Trójcy jedyny, żywy, prawdziwy, przy grobach i popiołach św. patronów naszych i męczenników i wyznawców Twoich ślubujemy Tobie i przyrzekamy Tobie uroczyście, że Ciebie jedynego Pana Ojcem naszym, Stwórcą i Panem na wieki mieć chcemy; że kościół Twój święty rzymsko-katolicki jako jedyną arkę zbawienia naszego uznajemy i do tej arki zawsze się uciekać i chronić będziemy; że Namiestnikowi Chrystusowemu, Papieżowi rzymskiemu na wieki w posłuszeństwie niezłomnem oddani będziemy; że nigdy wierze św. rzymsko-katolickiej się nie sprzeniewierzymy ani w słowie ani w czynie, ani w nauce. Wołajmy: O górny św. Syonie, o kościele rzymsko-katolicki, jeżelibym miał kiedy zapomnieć o Tobie, niech zapomniana będzie prawica moja. Daj nam Panie w tej wierze żyć, nią oddychać zawsze, nią się rządzić, w niej szczęśliwie i pobożnie w łasce Twojej umierać. Amen. (Huczne oklaski).

Biskup **Baar** z Hauran w Syryi przemawiał po francusku. Po polsku słowa jego powtórzył hr. Andrzej Potocki: Ks. biskup żali się na niszczenie dyecezyi i świątyni przez Arabów; tę ostatnią oddano schyzmatykom. Katolicy nie mają świątyni żadnej; służbę Bożą odprawiają w miejscu ogrodzonem deskami, życia niepewni. Ks. biskup wybrał się w drogę, by zebrać składki na świątynię. Hr. Potocki Andrzej zaznaczył, że jakkolwiek kraj nasz nie bogaty i ma dużo spraw, co poparcia wymagają, to przecież, gdyby ktoś chciał złożyć składkę, może ją wnosić do komitetu.

Prof. dr. Jordan, wygłosił rozprawę: „Z naszych socyalnych problemów“. Wykazał w niej jak mało zrobiono dla wprowadzenia na należyte tory ruchu, który powstaje i rozpatrywał środki, którymi w tej mierze działać należy: ofiarność publiczna na pożyteczne cele dla ludu robotniczego, gazety dobre, książki, Stowarzyszenia z udziałem kapłanów. Przedewszystkiem trzeba w tej ważnej sprawie spełniać należycie przykazanie miłości bliźniego, choćby to stratę poszczególnym jednostkom przynosić miało. **Słowem pamiętajmy, że robotnicy**, choć tu na ziemi dotychczas upośledzeni, są nam równi wobec Boga i że są czynnikiem, bez którego społeczeństwo obejść się nie może. A skoro tak jest, podnośmy ich ku sobie, aczkolwiek oni nas stracić pragną; miłujmy ich czynnie, choć oni rozżaleni, niechęć nam okazują; miłujmy ich przez miłość Ojczyzny, przez miłość Boga, a w tej naszej miłości ich nienawiść roztopić się musi i pracować będziemy zgodnie, łaską Bożą wsparci, nad rozwiązaniem zagadnień przyszłości, aby wypadły na pożytek Ojczyzny i na chwałę Boga.

Po następnym odczycie dra Bronisława **Łozińskiego**: „Kościół a prawo“, jak już telegrafowałem, uczestnicy wiecu udali się gremialnie na dworzec, celem powitania nuncyusza papieskiego, ks. arcybiskupa Agliardi, przybywającego z Wiednia.

Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się uchwalające zebranie wiecu, które rozpoczął ks. kan. **Bartoszewski**, prof. lwowskiej wszechnicy wygłoszeniem po rusku rozprawy na temat: „Tegoczesna szkoła, jej wady i sposoby naprawy.“ Jako ostateczne wnioski przedstawił:

Potrzebnem jest:

1. Założenie internatów katolickich przy seminaryach nauczycielskich pod zarządem duchownych z uwzględnieniem gr.-kat. obrządku, języka i obrządku ruskiego w Galicyi.

2. Zanim założenie internatów zostanie zaprowadzone, należy postarać się o jak najrychlejsze usunięcie wadliwych podręczników pedagogicznych, obecnie używanych w seminaryach nauczycielskich i zastąpienie ich innemi, w duchu kościoła katolickiego napisanemi.

Następnie p. dr. Włodzimierz **Koziłowski**, jako przewodniczący sekcyi szkolnej wygłosił bardzo piękne przemówienie. Zaznaczył on, że sekcya szkolna stwierdziła niezbite, o prawo Boże oparte, prawo Kościoła do wspólnej z rodziną i państwem opieki nad szkołą ludową. — Widząc cel ostateczny w szkole wyznaniowej, postanowiła sekcya wytrwale do niej dążyć, a dopóki osiągnięcie tego celu w całości nie będzie możliwe tak u nas, gdzie władze krajowe przejęte duchem ściśle katolickim, gdzie p. namiestnik obiecał szkołą zająć się po ojcowsku i dotrzymał słowa, a gdzie wiceprezydent Rady szkolnej położył na polu szkolnictwa niepospolite zasługi, jak i w innych krajach koronnych, mniej od nas szczęśliwych, życzliwych dla Kościoła wykonania ustaw szkolnych a przedewszystkiem mieszczącego się w ramach obecnego ustawodawstwa, rozdzielenie dzieci wedle wyznań w osobnych równoległych oddziałach.

Nauczyciel może skutecznie nauczać, gdy wierzy w to, co naucza, a na zapytanie, czy nauczyciel powinien mieć zaufanie i kredyt u uczniów, odpowiedział inspektor: „Ma zaufanie i kredyt, bo ma *Credo* w sercu“. Nieprzyjaciołom Kościoła, pragnącym usunąć religię ze szkoły i z uszczerbkiem wolności pogwałcić sumienia, odpowiedzieć należy słowami francuskiego pisarza: „Chcecie być wolnymi a nie umiecie być sprawiedliwymi“.

Zadanie szkoły ludowej nie ogranicza się, jak słusznie powiedziano, do nauki abecadła, kaligrafii i tabliczki mnożenia, ale należy uczyć się czytać tylko katolickie rzeczy; pisać w duchu katolickim, bo pisarzy katolickich w rozmaitych zawodach nigdy dość; uczyć się rachować po chrześcijańsku, bo rachunek chrześcijański wyklucza lichwę i wyzyskiwanie, a zatem jałmużnę. Szkoła ta nie jest zakładem dresury takiej, jak np. u linoskoka lub tancerza, ale powinna być zakładem, obejmującym całego człowieka i uzacniającym go. Nauczyciel, starając się ująć za wiarę, nadzieję i miłość, zaszczepioną przez matkę, i za zarodki woli, zakorzenione przez ojca, zgodnie z rodziną powinien uczyć dziecko żyć po bożemu, powinien prowadzić lud, a zwłaszcza oświecone jego warstwy do pojęcia Ojczyzny. Wszak Pan Jezus kochał Jerozolimę i ojczyznę kochać zalecił. W narodzie szlachetnym, ale miękkim i skłonnym do otrzęwienia, winien zakorzenić zapomocą karności hart duszy i energię woli, miarę w nadziejach i miarę w zwątpieniu, pokorę w szczęściu, a odwagę w nieszczęściu, mężne znoszenie krzyżów, którymi Bóg dotyka narody i ludzi. Winien wpoić zadowolenie z własnego stanu i nauczyć dziecko, że w każdym stanie Bogu i ojczyźnie zaszczytnie służyć można, a często lepiej poprzestać na skromnym stopniu, aniżeli gorączkowo chwytać się wyższych i w stanie poczwarki zawiesić się w powietrzu. Bujną, wrażliwą i świeżą naturę dziecka należy zapełnić rzeczami podniosłemi, inaczej bowiem wypełnią ją rzeczy złe i niskie. Fenélon przyrównał młodzież do płomienia świecy, który za powiewem wiatru gaśnie, lub uczuciwo drga; my winniśmy płomień ten zasłaniać przed prądami zachodu.

Gimnazyum, które na mocy regulaminu hr. Thuna powinno być szkołą wyznaniową, nie może być małym uniwersytetem, nauczającym rzeczy oderwanych od siebie, umiejętności specyalnych, ale dać musi pewną całość nauki; nie jest też sklepem, w którym uczeń nabywa za czesne kilka funtów nauk, ale zakładem, za pomocą nauki uzacniającym człowieka, bo bez charakteru marnują się największe skarby wiedzy. W naukach klasycznych należy strzedz się formalistycznego pedantyzmu i odróżnić czarę od napoju, piękną formę od niezawsze zdrowej treści, a o ile podstawy humanizmu, przechowanego przez Ojców Kościoła są zalecenia godne, o tyle co do pogańskiego humanizmu, oszczędność jest wskazaną.

Historya polska jest w narodzie, którego każdy pomnik historyczny, każdy kamień świadczy, że Polska była katolicką, w narodzie, w którym prymas zastępował króla, królowie na ołtarzu kładli swe korony, rycerze przed wojną święcili swoje karabele, a poeci i malarze dawali Stwórcy w ofierze swój talent — jednym z najważniejszych czynników idealnego rozwoju. Historya powszechna winna się strzedz ateistycznego pojęcia ślepej konieczności i wypadku, a wskazać młodzieży drogi Opatrzności, Napoleona, który żałuje na wyspie św. Heleny, że teroryzował papieża, cesarza Józefa, odwołującego część swoich reform i żałującego ich na łożu śmierci. Nie powinna przedstawiać li tylko szkieletu dat i faktów, ale sumę cywilizacyjnych społecznych, literackich, artystycznych i ekonomicznych czynników, po winna, jak Leon XIII. wyrzekł, być pochodnią prawdy, a nie sługą zmyślenia.

Nauk przyrodniczych, około których akademia kościelna dell Nuovi Lincei wielkie położyła zasługi, należy potrzebującą powietrza, przestrzeni i słońca młodzież, uczyć na świeżem powietrzu, wskazując na śpiewie ptaka i woni kwiatu mądrość Stwórcy, a strzegąc się znów panteistycznego identyfikowania Stwórcy z wszechświatem.

Do słuchaczów katolickich uniwersytetu rzekł prałat Hulst: „Bądźcie wiernymi, ale i mądrymi.“ Nauka winna być jednak srebrną gwiazdą przewodnią, a nie błyskawicą burzy wewnętrznej, po której następuje zwątpienie i przesyt. Filozofia chrześcijańska jest jedyną, pewną i stałą. Wszak Hegel sam o sobie powiedział, że go jeden tylko słuchacz zrozumiał, a i ten go mylnie zrozumiał, a wykłady jej dla prawników, nauczycieli i lekarzy, którzy się stykają z majestatem śmierci i walczą z nią, wielkie mają znaczenie.

Burza oklasków nagrodziła szan. mowcę, — poczem ks. **Gnatowski** imieniem **sekcyi dziennikarstwa** przedłożył następujące rezolucye:

1. Wiec katolicki w Krakowie uznaje, że większą część poważnych dzienników krajowych ożywia szczera chęć służenia dobrej sprawie, widzi jednak potrzebę rozbudzenia i rozwinięcia w ich łamach żywej akcyi w duchu katolickim, mianowicie w następujących kierunkach: a) sprawom bieżącym religijno-kościelnym tyczącym się instytucyj, dzieł i stowarzyszeń katolickich, które prasa bądź przemilcza, bądź notuje tylko sposobem kronikarskim, należy w artykułach naczelnych poświęcać przynajmniej tyle uwagi, ile sprawom politycznym i ekonomiczno-społecznym; b) w kwestyach aktualnych i innych, zwłaszcza takich, których broni i uniewinnia opinia światowa wbrew odmiennym naukom Kościoła, objawiać należy większą i stanowczą afirmacyę zasad katolickich; c) kwestyę dotyczącą samego położenia Stolicy świętej, omawiać należy zgodnie z orzeczeniami rzymskiego Papieża; d) pożądane jest utworzenie ajencyj informacyjnych dla dostarczenia wiadomości i korespondencyi z Rzymu i sfer watykańskich.

2. Zważywszy, że czytanie dzienników stało się powszechną potrzebą i zwyczajem, zważywszy, że dzienniki radykalne i inne pisma peryodyczne treści bądź skandalicznej, bądź socyalistycznej rozchodzą się u nas w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy wśród warstw mieszczańskich, zwłaszcza wśród czeladzi rzemieślniczej, tudzież wśród wyrobników miejskich i wiejskiego ludu; zważywszy wreszcie zupełny u nas brak gazet katolickich, niezawisłych materyalnie, popularnych a tanich, przystępnych dla wspomnianych warstw — wiec katolicki w Krakowie uznaje potrzebę wspierania powstających i zakładania nowych pism tego rodzaju.

3. Zważywszy, że znaczna część wydawnictw ludowych jest zła, niereligijną lub wprost bezbożną, wiec katolicki w Krakowie uznaje potrzebę żywszego zajęcia się ludem, bądź przez popieranie już istniejących katolickich pism ludowych, bądź przez zakładanie nowych.

4. Wiec katolicki w Krakowie poleca wybranemu *ad hoc* komitetowi wykonawczemu: a) obmyśleć i przysposobić środki, wiodące do celów wyrażonych w powyższych rezolucyach, przedewszystkiem zebrać fundusz dziennikarski; b) nawiązać rokowania z wydawnictwami istniejącemi lub zakładać nowe czasopisma, gdyby warunki złożyły się pomyślnie; c) zdać sprawę z czynności zabiegów i osiągniętych rezultatów na najbliższym wiecu katolickim.

Z kolei przyjęto rezolucye sekcyi życia katolickiego, przedstawione przez p. **Trzecieskiego** a podane w *Gaz. Nar.* wczoraj, — rezolucye sekcyi przemysłowo ekonomicznej i wreszcie sekcyi rolniczej, sekcyi sztuki i muzyki kościelnej, na czem wiec uroczyście zamknięto

KRONIKA.

Lwów dnia 7 lipca.

Zwracamy uwagę prenumeratorów naszych, zamieszkałych przy stacyach kolei, na których zatrzymuje się pociąg kurjerski przed g. 6 wieczorem, że od 1. bm. mogą zawsze już po południu odbierać naszą *Gazetę*, którą dotychczas dopiero nazajutrz rano otrzymywali.

Zapiski osobiste. Do Łańcuta w odwiedziny do hrabstwa Romanów Potockich, przybył onegdaj wielki ochmistrz dworu ks Hohenlohe.

Arcyks. Leopold Salvator z małżonką wyjechali do Wiednia.

Poseł Włodzimierz Gniewosz bawi obecnie we Lwowie.

Mianowani. Lwow. wyż. sąd kraj. zamianował ofic. wyż. sądu krajowego we Lwowie, Emila Matkowskiego, adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało asystenta rachunkowego Alojzego Wiktora Lewickiego oficyałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Karola Kramarzewskiego asystentem rachunkowym, i kalkulanta rachunkowego Władysława Czyżewskiego praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Wybór uzupełniający dwóch członka Rady pow. w Skałacie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 16. sierpnia br.

W sprawie książeczek dla ludu pisze nam jeden ze znanych obywateli ziemskich: Bezwarunkowo sprzyjam gorąco wydawnictwu Macierzy polskiej, której książeczki bardzo chętnie po wsiach czytają, i są też rozdawane licznie właśnie teraz, jako nagrody pilności w szkółkach. Wszystkie omawiają podniesienie dobrobytu, wynagrodzoną pracę, poszanowanie religji, zgodę narodowościową i historyę kraju czyli Polski, ale zauważyłem że moralność rodzinna, poszanowanie rodziców przez dzieci nie wspominana, a jednak jest to grzech kardynalny ludu wiejskiego, że mało kiedy dzieci są dobre dla ojca i matki. Gdy tylko syn gospodarstwo obejmie, wnet biedny stary ojciec usunięty na bok, o jego potrzebach nikt nie myśli, i nikt się o niego nie troszczy. Radbym bardzo widział opowiadania w tem kierunku naprowadzone, bo istotnie grzech przeciw 4. przykazaniu jest prawie na porządku dziennym, co jednak zgorszenia nie wywołuje, tylko sąsiedzi uważają za całkiem zwykłe postępowanie. Nie wystarczy nauczyć się historyi polskiej, zrozumieć korzyści Kółek rolniczych, czytelni, sklepików gminnych, stowarzyszeń przemysłowych, niech nauczą się jeszcze szanować ojca i matkę, by wnuki podobne błędy nie popełniały: a że to jest bardzo zwyczajnym wykroczeniem u ludu, to my mieszkający po wsiach najlepiej wiemy, co i jak się dzieje. Czułem się w obowiązku wypowiedzieć, co spisałem na korzyść czytającej młodzieży wiejskiej. *E. M.*

Krajowa konferencya nauczycieli ludowych. Na wstępie trzeciego pełnego posiedzenia zwrócił p. Mieczysław Baranowski uwagę zebranych na doniosłość wystawy krajowej w r. 1894, a zwłaszcza na ważność w niej działu szkolnego. Z oznak zadowolenia i zgody na słowa mowcy ze strony wszystkich zebranych wnosić można, że całe nauczycielstwo ludowe przejęte jest głęboko obowiązkiem, jakie na niem ciąży, odpowiedniego sobie przedstawienia się całemu społeczeństwu na wystawie, i że tam, gdzie Rada szkolna liczy na współpracownictwo chętnych jednostek nie zawiedzie się, licząc na gotowość każdego z naszych nauczycieli. Po tem przemówieniu nastąpiła ożywiona dyskusya nad referatem p. Bol. Baranowskiego z dnia poprzedniego, poczem radca p. Dziedzicki przedstawił „zmiany w nauce realiów w szkołach ludowych i wydziałowych.“ Dalszym referatem był referat dr. Teofila Gerstmana „o przejściu do szkół średnich uczniów szkół ludowych“, w którym przypomniał, że obowiązek przygotowania uczniów do szkół średnich, wkładają ustawy tylko i jedynie na szkoły 5 i 6 klasowe, a nie na szkoły o mniejszej liczbie klas. Po żywej dyskusyi w tym przedmiocie, wybrano na następny okres do wydziału konferencyjnego pp. Ludwika Dziedzickiego, Łucyana Tatomira, Mieczysława Baranowskiego, Juliana Fąfarę, Howorkę, Hipolita Pietraszkiewicza i Józefa Opałka.

Wyjazd kolonii leczniczej rymanowskiej ze Lwowa nastąpi w sobotę 15 bm. o godz. 9 min. 50 rano. Tłumoczki lub kuferki większej objętości należy złożyć do poniedziałku 11 bm. włącznie w muzeum hr. Dieduszyckiego. Wszyscy przyjęci powinni się zjawić wraz z legitymacyą 15 bm. już o godz. 9 rano na dworcu.

† **Ks. Józef Stolarczyk**, proboszcz w Zakopanem, dziekan Nowotarski, prawdziwy przyjaciel ludu górskiego, znany gościom tatrzańskim z całej Polski, zmarł w Zakopanem. Zmarły pochodząc sam z ludu, znał doskonale naturę i skłonności duchowe górali, którzy kochali go prawdziwie i czcią otaczali. Doskonała charakterystyka zmarłego znajduje się w dziele St. Witkiewicza „Na przełęczy.“ Pogrzeb śp. ks. Stolarczyka odbędzie się w Zakopanem w sobotę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum wadowickiem złożyli: Bajorski Jan, Folta Jan, Frackiewicz Stanisław, Geruszczak Maksymilian, Hörnunter Eugeniusz, Hoszowski Ignacy (z odzn.), Janicki Józef, Jura Andrzej (z odzn.), Kozłowski Franciszek, Lambor Augustyn, Małysa Michał, Migdałek Józef, Msky Edwald, Nowak Franciszek, Offner Mordche, Smółka Wawrzyniec, Szczepański Kazimierz, Vrana Edmund, Vrana Władysław (z odzn.), Wierzbicki Leon (z odzn.), Włodek Wilhelm.

Festyn „Sokoła“ złoczowskiego, odroczony z powodu słoty, odbędzie się w niedzielę d. 9 bm. przy współudziale muzyki 15 pp.

Z Czerniowiec donoszą: Prezydent sądu kraj. p. Wiktor Wessely przybył d. 4. lipca pospiesznym pociągiem do Czerniowiec i natychmiast objął urzędowanie. Dnia 5. bm. rano w sali posiedzeń senatu kraj. sądu cywilnego przedstawiali mu się wszyscy urzędnicy tut. sądów. P. Wessely przywitał ich mową, w której zaznaczył, iż staraniem jego będzie, ażeby każdy bez różnicy narodowości i wyznania osiągnął sprawiedliwość. Następnie mówił dotychczasowy kierownik sądu kraj. radca Winnicki, przedstawiając nowemu prezydentowi obraz tutejszego sądownictwa, które ma do zwalczenia większe niż gdzieindziej trudności. W końcu przedstawili się prezydentowi poszczególni urzędnicy.

W kołach arystokratycznych Bukaresztu wywołało senzacyą samobójstwo byłego prezesa trybunału Hagi-Panteli'ego. Przed kilku dniami wyjechał on z młodą swą żoną jak zwykle na przejażdżkę wieczorną po mieście, poczem w zupełnym zdawało się spokojn umysłu wrócił około północy do domu. O godzinie 2 jednak rano usłyszała pokojówka z pokoju sypialnego państwa wołania o pomoc i płacz. Gdy przybiegła ujrzała panią swą w rozpaczy nad skrawionymi zwłokami swego męża. Wbił on sobie w piersi jedenastocentymetrowy sztylet, a że ugodził prosto w serce, wyzionął ducha natychmiast. Już przy oglądaniu wybudowanej świeżo morgi w Budapeszcie przed kilku dniami odezwał się Hagi-Panteli do towarzyszącego jemu i żonie lekarza: „Cobyście powiedzieli na to, gdybyście pewnego pięknego poranku moje zwłoki tu spostrzegli“; z tych słów wnoszą, że denat nosił się już od pewnego czasu z zamiarem samobójczym. Na ucho dobrze rzekomo poinformowane osoby opowiadają sobie, że jakkolwiek pani Hagi-Panteli może i była przywiązaną do męża, to jednak nie gardziła hołdami i innych mężczyzn i że ta jej nieuleczalna uprzejmość dla nich zmierziła jej mężowi życie.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** W teatrze letnim wystawiono wczoraj ulubioną operetkę „Ptasznik z Tyrolu“ w zmienionej obsadzie. Partyę Krysi odśpiewała pna Marya Fertner; debiutantka rozporządza obszernym głosem jakkolwiek trochę może jeszcze surowym i niewyrobionym, gra zaś jej bardzo mało pozostawia do życzenia. W ogóle sprawia swem wystąpieniem na scenie sympatyczne wrażenie. Drugim debiutantem był p. Tadeusz Pol, który odegrał rolę barona Wepsa po p. Skalskim i jakkolwiek temu w grze nie dorównuje, to jednak słucha się go z całą przyjemnością. P. Bogucki w tytułowej roli wywiązał się świetnie z trudnego zadania. Publiczność zebrała się dość licznie.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek produkcye magiczne Chevaliera Thorna. Jutro w sobotę w teatrze hr. Skarbka „Sapho“ sztuka w 5 akt. przez Alfonsa Daudeta i A. Bellot'a. Szesnasty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, pan (S.) podaje w streszczeniu ciekawy list pewnego bardzo wybitnego członka „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ w Petersburgu, pisany do redaktora wychodzącej we Wiedniu *Russkoj Prawdy*, znanego p. Kupczanki. Petersburski mentor organizacyi moskiewskiej w Austryi, pisze w nim mniej więcej co następuje:

„Zmuszony jestem donieść Panu, że nadesłanego nam artykułu nie możemy zamieścić ani w **urzędowych**, ani w nieurzędowych dziennikach rosyjskich, albowiem artykuł ten trzymany jest w tonie nieprzychylnym dla hr. **Taaffego**. Występowanie przeciw hr. Taaffemu nie leży wcale w dzisiejszym interesie naszej sprawy. **Wszak dopiero za jego rządów powiodło się namześrodkować całą organizacyę w samym Wiedniu i nadać jej właściwy kierunek.** Jestem nawet upoważniony prosić Pana, abyś nietylko w korespondencyach, tutaj przesyłanych, ale zarówno w swojem piśmie, jak i w ogóle przy każdej manifestacyi waszej zaznaczał **szczególnie lojalność dla Austryi** i waszą **sympatyę dla Taaffego**. Z drugiej zaś strony **korzystajcie**

ze sposobności, aby coraz bardziej skupiać siły, organizować się i podtrzymywać dobrego ducha pośród młodzieży"...

P. (S.) dodaje, że ten list posiada w oryginale i wskazuje, jak wiernie moskalofile dochowują tej wskazówki udawania lojalności, nawet po zamachu na ks. metropolitę A dalej wskazuje, że we Wiedniu najważniejsze stanowiska urzędowe. jak tłumaczów języka ruskiego i rosyjskiego obsadzone są moskalofilami i biurokracya niemiecka sympatyzuje z moskalofilami a nawet im powierzyła tłumaczenie dla rządu papierów, skonfiskowanych u zwolenników p. Kupczanki.

Jak z Wiednia donoszą. policya wiedeńska zabrała onegdaj z lokalu moskalofilskiego stowarzyszenia we Wiedniu „Bukowyna" całą bibliotekę celem dokładnego przejrzenia i ewentualnego odkrycia materyału obciążającego wydział.

Zarząd drukarni wiedeńskiej Varnay, w której wydrukowano odezwę po demonstracyi kolejowej przeciw metropolicie Sembratowiczowi, skazano z tego powodu na grzywnę 10 zł.

Z okazyi pamiątkowego dnia Hussa gromadziły się wczoraj liczne tłumy na ulicach Pragi i przeciągały masami z miejsca na miejsce. Jeden z takich orszaków nieprzeliczonych zatrzymał się przed teatrem niemieckim, wołając „Hańba". Budynek obrzucono kamieniami, następnie ruszył tłum pod ratusz wołając: „Precz z burmistrzem Szolcem!" Koło mostu Karola nastąpiło starcie z policyą, która wystąpiła z wielką energią, kalecząc wiele osób. Szyby w latarniach umieszczonych na pomniku św. Jana Nep. potłuczono. Tłum demonstrował również przed budynkiem sądu karnego. Około godziny 11 w nocy przywrócono porządek.

W tym samym czasie urządzali sobie pochód po mieście także socyaliści, demonstrując hałaśliwie na rzecz powszechnego głosowania.

Koło polskie w rajchstagu ukonstytuowało się onegdaj wieczorem, wybierając to samo prezydyum co poprzód Prezesem Koła jest zatem ks. Ferdynand Radziwiłł, jego zastępcą p. Stefan Cegielski, a delegatem do konwentu seniorów rajchstagu p. Józef Kościelski.

Z komisyą kolonizacyjną nie idzie Niemcom tak jak się spodziewali. Organ słynnego pastora i byłego kaznodziei nadwornego Stöckera, *Reichsbote* pisze:

„Co dobrzy znawcy stosunków w. ks. Poznańskiego zapowiadali zaraz przy rozpoczęciu działalności komisyi kolonizacyjnej, że płonne są starania, mające na celu popieranie sprawy niemieckiej przez osiedlanie niemieckich kolonistów wyznania katolickiego — to się teraz przy sposobności wyborów do rajchstagu po raz pierwszy okazało jako zupełnie słuszne. Z wszystkich stron dowiadujemy się, że niemiecko-katoliccy koloniści wszędzie oddawali swoje głosy polskim kandydatom przeciw niemieckim kandydatom i to nawet przeciw kandydatom konserwatywnym i kandydatom związku agraryjnego. Z własnego doświadczenia może piszący te słowa potwierdzić, że w wielkiej niemiecko-katolickiej kolonii Biechowo w pow. wrzesińskim nie padł ani jeden głos na kandydata niemieckiego. Jeżeli osiedleni tam Westfalczycy mimo swej wytrwałości, wrodzonej szczepowi saskiemu, w przeciągu niespełna 3 lat zdołali się wyprzeć w ten sposób swego niemieckiego pochodzenia, jak więc przedstawiać się tam będą odnośne stosunki po latach 30? Spodziewać się należy, że tego rodzaju zajścia zniewolą komisyę kolonizacyjną do stanowczego zaniechania osiedlania kolonistów katolickich (!) i że ich chyba osiedlać będzie w czysto niemieckich okolicach, gdzie będą mieli oparcie na istniejących już gminach niemiecko-katolickich".

Organowi pastorskiemu chodzi, jak widzimy, nie o samo zgermanizowanie ziem polskich, ale także o sprotestantyzowanie ich i ztąd owa denuncyacya na kolonistów biechowskich.

Mowa tronowa, którą zamknięty został onegdaj sejm pruski, nie zawiera nic dla nas uwagi godnego.

Z Paryża donoszą: Dzielnica studencka, Quartier Latin, przybrała wczoraj zwykłą fizyognomię, mimo to rząd z obawy przed rozruchami robotniczemi ściągnął do Paryża 25 batalionów piechoty i 6 pułków konnicy.

Dzienniki uskarzają się ciągle na brutalność policyi, przytaczając liczne fakta. Lekarze szpitala Hotel de Dieu oświadczyli, że policya skłamała w opisie swego napadu na szpital. Onegdaj aresztowano 150 osób. Dyrektor policyi Lozé rozkazał, ażeby w razie ponowienia się rozruchów ile możności wiele osób aresztowano. Za dotychczasowe niepokoje skazano wczoraj wiele osób na karę aresztu od 7 dni do 3 miesięcy. Niektórzy ekscedenci mieli się przyznać, że od nieznanych osób otrzymali po 2 franki za demonstrowanie.

Na posiedzeniu senatu potępił Goblet (były minister-prezydent) zamiar rządu rozwiązania syndykatów robotniczych, gdyż cały interes koncentruje się teraz w rzeczywistości około giełd robotniczych.

Popołudniu po godz. 4 zjawiła się naprzód policya, potem konnica koło gmachu giełdy robotniczej, otoczyła ją i zamknęła boczne ulice. Następnie nadciągnęła piechota, poczem funkcyonaryuszów giełdy robotniczej wydalono z lokalu, a piechota obsadziła gmach. Jeneralny sekretarz giełdy robotniczej wniósł protest przeciw zamknięciu, jako przeciw zamachowi stanu. O godz. 7 wojsko odeszło, została na giełdzie robotniczej tylko policya.

We włoskiej Izbie posłów rząd musi przy każdym paragrafie reorganizacyi banków staczać zacięte walki, ale dotychczas stanowczo zwycięża.

TELEGRAMY.

Wiedeń dnia 6. lipca. Trybunał państwowy wydał wczoraj wyrok na zażalenie krakowskiego towarzystwa robotniczego „Siła" przeciw orzeczeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, że o każdej prelekcyi, która ma się odbyć w lokalu towarzystwa, tudzież o każdym wieczorze muzykalnym i deklamatorskim należy wprzód zawiadomić władzę. Otóż trybunał państwowy orzekł, że orzeczeniem tem ministerstwo wcale nie naruszyło ustawy o stowarzyszeniach.

Wiedeń d. 6. lipca. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński udał się w podróż inspekcyjną na zachodnie szlaki kolejowe, zostające pod zarządem dyrekcyj ruchu w Insprуku i Linzu, oraz na inspekcyę żeglugi parowej na jeziorze Bodeńskim. Prezydent powróci do Wiednia dnia 19. b. m.

Wiedeń d. 6. lipca *Fremdenblatt* zapewnia, że dotychczasowe rezultaty tegorocznej produkcyi paszy dla bydła i koni nie dają żadnych podstaw do zakazu wywozu paszy. Doniesienia, jakoby zakaz taki miał być wydany, są bezpodstawne.

Belgrad d. 6. lipca. Projekt ustawy o nowym podatku konsumcyjnym został usunięty z porządku dziennego dzisiejszych obrad skupczyny, a to z powodu ingerencyi posła austr.-węg. gen. Thommla, który wykazał, iż niektóre postanowienia tej ustawy są w sprzeczności z traktatem handlowym zawartym między Austro-Węgrami a Serbią.

Grac d. 7. lipca. Burmistrz Portugall przyjmował wczoraj deputacyę studentów politechniki, która przybyła ze skargą na postępowanie policyi podczas onegdajszych demonstracyj studentów. Burmistrz oświadczył, że z jednej i drugiej strony zbłądzono, przyrzekł, że każe dokładnie rozpatrzyć sprawę i starać się będzie, aby nałożoną na kilku studentów karę aresztu zamieniono na pieniężną.

Petersburg d. 7. lipca. O usiłowanym zamachu na Pobiedonoscewa w jednej z will, należących do pałacu w Carskiem Siole, podają następujące szczegóły: Pobiedonoscew przyjmuje w willi tylko znajomych, i ma wyznaczone dnie recepcyjne w swojem pomieszkaniu urzędowem w Petersburgu. W poniedziałek zjawił się w willi jakiś chorowito wyglądający młody człowiek, lat około 25, skromnie ubrany i na kulach się wspierający, chcąc się rozmówić z oberprokurorem. Lokaj go odprawił. Człowiek się jednak upierał, i ostatecznie go zameldowano. Pobiedonoscew wyszedł i zapytał człowieka, czego chce. Nieznajomy wydobył nóż w tej chwili i podniósł go, lokaj jednak wczas spostrzegł ten ruch i chwycił go za ramię. Tymczasem Pobiedonoscew wyszedł z pokoju, który zręczny lokaj za nim zamknął.

Przybyła policya; napastnik zachowywał się całkiem spokojnie, i nie opierał się aresztowaniu. We wstępnem śledztwie twierdził, że dobył nóż z kieszeni przypadkowo, nie zamierzając nim uderzyć. Później zmienił to zeznanie, oświadczając, że tylko chciał nastraszyć Pobiedonoscewa. Wkrótce przybył z Petersburga prokurator sądowy z sędzią śledczym.

Zbrodniarza osadzono w carskosielskim areszcie policyjnym. Nazywa się Hyacyntów; wychowywał się w seminaryum duchownem, z którego jako uczeń wyższej klasy wystąpił. D. 2. czerwca wyszedł ze szpitala chirurgicznego, w którym przez cztery miesiące leczył się na nogi. Śledztwo toczy się dalej.

Berlin d. 7. lipca. Według *Nationalztg.* onegdajsza korespondencya kanclerza Capriviego z przewodzcami stronnictw, które za przedłożeniem wojskowem głosować będą, dotyczyła określenia służby dwuletniej i pokrycia jej kosztów. Nie doszło jeszcze do zupełnego porozumienia, wszelako nie ma już żadnej wątpliwości, że przedłożenie wojskowe przyjętem zostanie. Co do Polaków donosi *Germania*, że z wyjątkiem dwóch wszyscy głosować będą za przedłożeniem wojskowem.

Drugie czytanie przedłożenia ma nastąpić we wtorek. Jak słychać, z każdego stronnictwa tylko jeden członek głos zabierze.

Berl. Börsenzeitung donosi, że carewicz następca przybędzie tu na dwa dni.

Słychać, że ks. Bismark cierpi na ból w wenach.

Paryż d. 7. lipca. Giełda robotnicza została wczoraj zamkniętą i wojskiem obsadzoną, ponieważ rząd ją za prawdziwe ognisko rewolucyi uważa i gotów przeciw niej najostrzejszych użyć środków. Komisya robotnicza w Radzie miejskiej ogłosiła się jako nieustająca.

Wczoraj do godziny 8 wieczór panował ogółem spokój. O godzinie 11 nagromadziły się ogromne masy na bulwarach Richard, Lenoir i Voltaire; policya i wojsko licznie wystąpiły. Około północy zalane były wszystkie ulice i uliczki w pobliżu giełdy robotniczej tłumami, zachowującemi się jednak całkiem spokojnie.

Paryż d. 7. lipca. Jeżeli powietrze, dalej sprzyjać będzie, urodzi się tego roku wino tak dobre, jakiego już od bardzo wielu lat nie bywało.

Londyn d. 7. lipca. Zaślubiny księcia York odbyły się wczoraj z całą wystawnością. Orszakowi weselnemu towarzyszyły krocie tysięcy publiczności londyńskiej i zamiejscowej.

Rzym d. 7. lipca. Crispi zażądał od parlamentarnej komisyi śledczej (dla historyi bankowych), aby coryjchlej przedłożyła sprawozdanie ze stanu banków za czasów jego ministerstwa. W razie przeciwnym grozi rewellacyami w formie pisma do wyborców.

Rzym d. 7. lipca. Jeneralny komitet kongresu lekarskiego donosi, że we Włoszech ukonstytuowało się dotąd 132 a za granicą 50 komitetów miejscowych; 32 rządów i 88 korporacyj naukowych wysłało delegatów. Zapisało się już około 3.000 uczestników, a liczba ta wzrośnie zapewne do 6.000.

Monachium d. 7. lipca. *Allgemeine Ztg.* donosi, że centrum się domaga aby wniesiony przezeń, a poparty przez Polaków, Alzatczyków i welfów projekt względem cofnięcia bannicyi jezuitów, jeszcze przed drugiem czytaniem przedłożenia wojskowego przyszedł pod rozprawy.

Madryt d. 7. lipca. Królowa rejentka przyjęła dymisyę ministra sprawiedliwości Montezo Rivo; następcą jego mianowany Capdepun.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219 —. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 — do 259 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% dręm. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100 70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.25 do —·—, 4% los. w 41½ lat. 98 25 do —·—, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 50 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 95 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·40 do 101·10, 4% 96·20 do —·—. Pożyczki 4-proc. koronowej 96 35 do 97·05.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 39 00 do 43 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.80 do 5.90. Napoleondor 9.77 do 9.87. Półimperyał rosyjski 9·90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29·00 do 1.32 00 Rubel rosyjski papierowy 1.29·50 do 1·30 50 100 marek niemieckich 60 20 do 60 80.

Wiedeń d. 7. lipca (*telegraficzne*).

Renty: wspólna papierowa 98·00, srebrna 97 55, austr. koronowa 97 00 złota 117 90, węg koron. 94 92 złota 115·75.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257 50 Północnej 2875.— Państwowej 309·25, Północno-zachod 235·75, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104 75, arc. Albrechta (za 200) 96.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 984·—, anglo-austr. 152 25, Länderbanku 250·30 Unionbanku 250·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 50 Żiwnostenska banka 116.00. Kredyty austr. 349 37 Kredyty węg. 415 87.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·60 bukow. propin. 102·50. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96 30.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98 25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 proc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 50, węg. Czerw krzyża 00 00, Bazylika —·—, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 49 60.

Waluty: Ruble papier. 130 00 20-markówk 12·13. 20-frankówki 9·82, sovereings 12·35, tureckie liry złote 11·10 100 markówki 60·65, włoskie 100 lirówki 46·50.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d. 7. lipca. Ruch mało ożywiony, pokup na pszenicę mdły. ceny prawie nie zmienione; żyto spadło 5—10 ct.: owies poszedł w górę o 10 ct.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł 8 37, 8·34, 8·35: pszenicę na wiosnę 8·70. 8·68, 0·—; żyto na jesień 7·26, 7·25, 0 —; owies na jesień 7·10, 7·12: kukurudzę na lipiec-sierpień 5·59, 5 58, na sierpień-wrzesień 5·70, na wrzesień-październik 0·—. 0·—: nową 1894 5·94 do 5·95: nowy rzepak 16·45 do 16·55.

Wiedeń d 7 lipca. Pszenica na jesień 8·30, żyto 7·24, owies na jesień 7·13.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Asystent kliniki położniczej
Dr. St. Kwiatkiewicz
lekarz chorób kobiecych
816 Ordynuje od 3—4.
Ulica Pańska l. 6.

Zmiana pomieszkania.
Dr. M. ŚWIĄTKIEWICZ
prymaryusz oddziału dla chorób skórnych i wenerycznych w szpitalu powszechnym
824 **ord. od g. 3—5**
ul. Grodzickich 1.



Fabryka wózeczków dla dzieci i foteli dla chorych.
Składy: we Lwowie J. Königsberger, ul. Akademicka 3. Kraków: M. Nemetz Sukiennice 30
Fabryka i skład główny
L. Baumann WIEDEŃ VII. Seidengasse 8.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 4358

KONWERSYĘ
4½% listów zastawnych
Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
na 4607
4% listy zastawne tegoż Towarzystwa
przeprowadzamy
jako miejsce konwersyjne
bez doliczenia prowizyi
AUGUST SCHELLENBERG I SYN
dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie
założony w roku 1853.

Obwieszczenie. 4623

Przy Wydziale powiatowym w Nisku jest posada inżyniera powiatowego zaraz do obsadzenia. Roczna płaca 800 złr., roczny ryczałt na objazdy 500 złr. Po roku dodatniej służby podwyższenie rocznej pensyi do sumy 1000 złr. w. a.

Budowa dróg i mostów, konserwacya dróg, trasowanie i wypracowywanie operatów technicznych, kontrola nad materyałami, zestawienia rachunków drogowych w myśl przepisów ustawy drogowej stanowią zakres działania inżyniera powiatowego, wymagający gruntownych studyów technicznych i rutyny w zawodzie.

Podania należy wnieść do Prezydyum Wydziału powiatowego najdalej do 20. lipca 1893 r.

Z Wydziału Rady powiatowej
Nisko, dnia 1. lipca 1893 r.

Willa przy ul. Dąbrowskiego 8 w pobliżu parku Stryjskiego i placu wystawy krajowej składająca się z 8 pokoi i ubocznych ubikacyi, tudzież z pięknym ogrodem i placem pod budowę jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli inżynier cyw. Wny Bodaszewski, Chorążczyzna 12 a.

Jedyny niezawodny środek
do wyniszczenia moli.



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie
jakoto: drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itd.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 4410
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Taniej niż wszędzie!
Koszule męskie w najlepszych gatunkach, sztuka ct. 75, złr. 1·—, 1·20, 1·40, 1·75 do 2·30, bardzo mocna, domowa robota. Kalesony podwójnie szyte, płócienne para 50 ct., nicione para 95 ct., dymkowe złr. 1·20 do 1·40, poleca 4636
MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek 39

Emil Dworzak
nauczyciel tańca i estetyki
w Szczercu
udziela nauki tańców salonowych i baletowych, a w szczególności poleca się jako nauczyciel tańców narodowych.

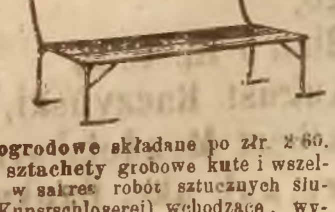
ALICHENIA
wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze
grzyba domowego.
Alichenia nie tylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przezco stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawienia się tego niszczącego pasożytu. Alichenia nie zawierając w składnikach swych żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute, i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.
Kilogram 40 ct., opakowanie oddzielnie.
Jan Ihnatowicz
pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie odszczególniona 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.
Sklepy własne: we Lwowie ulica Kopernika l. 3 i ulica Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice 1 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2.

Bilety wizytowe,
karty ślubne, dyplomy,
i wszystkie roboty litograficzne
wykonuje 4635
po nader niskich cenach
ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-LITOGRAFICZNY
A. PRZYSZLAKA
we Lwowie
ulica Kopernika l. 9.

Stary Cognac
destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Gonitsch przy Gonobitz, Styrya.

PŁÓTNA,
stołową bieliznę i pościel
poleca najtaniej 4602
Antoni Gudiens
Lwów, plac Marjacki 8.

Ławki ogrodowe dług. 180 cm. złr. 8·50.



Ławki ogrodowe składane długości 150 cm po złr. 6·—.

Krzesła ogrodowe składane po złr. 2·60. Balkony, sztachety grobowe kute i wszelkie roboty w zakres robót sztucznych ślusarskich (Kunstschlosserei) wchodzące, wykonuje we własnej pracowni w rakowie Okucia do drzwi, okien, kuchni, pieców na różne ceny i w doskonałych gatunkach
poleca 3626
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Panienka
młoda, z dobrego domu, katoliczka, chciałaby znaleźć we Lwowie na czas przygotowania się do egzaminów opiekę i umieszczenie (t.j. osobny pokój, całkowity wikt i usługę) u inteligentnej, uczciwej, obywatelskiej rodziny, lub u wdowy po wyższym urzędniku. Odpowiedzi z warunkami przesłać do Administracyi *Gazety Narodowej* pod literami R. K. Nr. 50. 4610

FARBY
wszelkiego rodzaju
dobre i tanie
poleca 4510
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

„*Taniem kosztem można rzeczy zabezpieczyć od zniszczenia*".
Papier na mole arkusz 3 centy
Antimolowe ziółka paczka 10 cnt.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

KUFRY, KUFERKI ręczne, Torby z urządzeniem i bez. Torbki z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej S. Gabriel & J. Chlebownik, we Lwowie, plac Halicki l. 3. 583

SASKIE PONCZOCHY, SKARPETKI, dla pań, mężczyzn i dzieci, poleca handel płócien Feliksa Kowalskiego Lwów, Rynek l. 6, kamienica ks. Ponińskiego. 589

POSZUKUJĘ SPÓLNIKA do bardzo dobrze idącego handlu w celu obszerniejszego rozwinięcia interesów, z kapitałem czterech do 5000 złr. Łaskawe zgłoszenia pod C. L. poste rest. Tarnów.

SUBJEKT lub starszy praktykant do handlu lamp i chemicznych materyałów, zostanie zaraz przyjętym. Oferty z najlepszemi referencyami, upraszam pod adresem „Henryk Szancer w Tarnowie"

SPRZEDAŻ dobrze prosperującego handlu za przystępną cenę i pod korzystnymi warunkami. Zaraz przy kupnie 3000 złr. gotówką koniecznie. Zgłoszenia pod literami: W. A. poste restante Tarnów.

MŁOCARNIA CEPOWA z wialnią i kieratem czterokonnym w dobrym stanie jest za mierną cenę do nabycia. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Dubowica poczta Wojniłów". 600

MAJĄTEK w zachodniej Galicyi, obejmujący 455 morgów przestrzeni, w miłej, bardzo ładnej okolicy, ½ klm. od szosy, 5 klm. od stacyi kolei, dobrze gospodarowany, z pięknemi urodzajami, z dobremi budynkami gospodarczemi, wygodnym, obszernym domem mieszkalnym, wraz z rentującą się cegielnią, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia interesowanych przyjmuje: J. P. poste rest. Limanowa. 604

BONA FRANCUSKA nie mówiąca wcale po polsku, znajdzie przez czas wakacyi zajęcie przy dwu dziewczynkach. Ładna wymowa, łagodny charakter. Zgłoszenia do Administracyi *Gazety Narodowej* pod J. G. 589

RADLE MOSIĘŻNE do smażenia konfitur po złr 2·40, 2·80. 3·20, 4 i 4·80, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane różnych artykułów do dyspozycyi. 593

BAWEŁNY, kordonki, jedwabie, kanwy, juty, jawy i congres. filofloss, filozela i złoto do prania, poleca najtaniej Jan Dziewoński, Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6. 590

SPRZEDAJĄCEJ z kaucyą 300 złr. do składu pierników poszukuje H. Czyńska w Jarosławiu. Pierwszeństwo mają te, które ze sprzedażą są obznajomione. Listy z odpisami świadectw do 15. bm. 609

PIERWSZA I NAJSTARSZA piwiarnia Pilzneńska poleca piwo wystałe o miernej temperaturze, z browaru akcyjnego, również kto chce być na żołądek zdrowym proszę sprobować potrawy kuchenne w własnym zarządzie na świeżem maśle sporządzane. Ceny umiarkowane. Tomasz Najsarek przedtem Pfink, Rynek l. 17, naprzeciw Magistratu.

TUTKI CYGARETOWE niekiejone? z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka F. Niżałowskiego, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

WILLA przynosząca rocznie 1.20 złr. netto dochodu i z obszernym gruntem do budowy, odpowiednia na restauracyę — jest pod bardzo korzystnymi warunkami w Brzuchowicach do sprzedania. Wiadomości udzieli Leon Kośnierski, ulica Łyczakowska 1. 603

LEKCYI na czas wakacyi poszukuje maturzysta. Wiadomość: Krobicki, Wydział krajowy. 601

W BRZUCHOWICACH są w pięknem położeniu, w pobliżu stacyi kolejowej, na letni sezon do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia i 1 pokój. Zgłoszenia do drukarni Pillera, Łyczaków 3.

Z dniem 1. sierpnia b. r.
przenoszę mój
Zakład wychowawczy dla chłopców
z Kołomyi do Lwowa. 4606
Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych jakoteż uczących się prywatnie, lub przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół zawodowych.
Wszelkich bliższych informacyj udzielam listownie w Kołomyi, a od 10. do 20. lipca b. r. ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie.
Władysław Axentowicz.

Jedyny skład i wyrób
w najtańszej drogueryi
J. Górnego T. Pilarskieg .
Lwów, hotel Georgea.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wydaje w myśl §. 97, 98 i 99 statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% Listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

151,136.000 koron = 75,568.000 zł. w. a. imiennej wartości

4% 56-letnich Listów zastawnych

z kuponem bieżącym od dnia 1. lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcyum- na którego czele stoi c. k. uprzyw. austryacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem w myśl §. 25. statutu Towarzystwa wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% listy** zastawne i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami przez konsorcyum ogłosić się mającymi, na **4% listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na dniu 31. grudnia 1893 roku w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle §. 25. statusu Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% listów zastawnych.

We Lwowie 27. czerwca 1893.

Prezes: Zygmunt Dembowski m. p. *Dyrektor: Franciszek Rozwadowski m. p.*

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, **że wymianę tychże na 4%, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego uskuteczniają:**

w Wiedniu: C. k. uprzyw. Austryacki Bank dla krajów koronnych.
„ Pradze: Czeski Bank Związkowy,
„ „ Živnostenska Banka pro Cechy a Morawu.
„ Gracu: Dom Bankowy E. C. Mayer & Cie.
We LWOWIE: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
„ „ Galicyjska Kasa Oszczędności,
„ „ C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny
„ „ Bank krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z Wielk. księstwem Krakowskiem,
„ „ Dom bankowy Sokal i Lilien,
„ „ „ „ August Schellenberg i Syn,
„ „ „ „ Goldstern & Löwenherz.
w KRAKOWIE: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
„ „ Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,
„ „ Powiatowa kasa oszczędności jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy Blau i Epstein,
„ „ „ „ August Raczyński,
„ „ „ „ Albert Mendelsburg.
w CZERNIOWCACH filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipoteczn.

w KOŁOMYI Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa jako zastępstwo Banku krajowego.
w NOWYM SĄCZU Kasa zaliczk. jako zastępstwo Banku kraj.
„ „ Dom bankowy A. Nebenzahl.
„ PRZEMYŚLU: Towarzystwo zaliczkowe rolne jako zastępstwo Banku krajowego.
„ „ Dom bankowy Leopold Süsswein.
„ RZESZOWIE: Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe jako zastępstwo Banku krajowego.
„ „ Dom bankowy: Matzner i Holzer.
„ STANISŁAWOWIE: Bank zaliczkowy jako zastępstwo Banku krajowego.
w TARNOPOLU: Filia c. k. uprz. galic. akc Banku hipotecz.
„ „ Powiatowy Bank zaliczkowy jako zastępstwo Banku krajowego.
„ TARNOWIE: Towarzystwo zaliczkowe jako zastępstwo Banku krajowego

a nadto wszystkie niewymienione tu miejsca gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy **od 6. do 20. lipca b. r.**

Wszystkie 4½% listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług seryi i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersyi być przedłożone, Wyjątek stanowią:

1. 4½% listy zastawne winkulowane, co do których przedłożyć należy obok konsygnacyi odnośny arkusz płatniczy na kupony i
2. 4½% listy zastawne w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w galicyjskim Banku kredytowym przy dołączeniu odpowiedniej konsygnacyi i dla wymiany których pozostawia się czas do 15. września rb.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% listu zastawnego otrzyma za każde 100 zł. listu zastawnego z kuponem płatnym 31 grudnia 1893 r. 100 zł. w 4% 56-letnim liście zastawnym z kuponem płatnym 31 grudnia 1893, oraz dopłatę w gotówce w kwocie

złr. 1 centów 75 w. a.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersyi 4½% listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie osobno ogłosić się mającym, nie później jednak jak dnia 31. października 1893 wydawane będą za ostemplowane listy, 4% listy zastawne z odnośnymi kuponami a to w tych samych miejscach w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach

po koron 200, 1.000, 2.000, 10.000, 20.000
złr. a. w. 100, 500, 1.000, 5.000, 10.000

Żądaniom stron, w jakich z powyższych kategoryi sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

Lwów dnia 27. czerwca 1893.

Galicyjski Bank kredytowy. **C. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).